

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

SYLWIA BŁAŻEJ: Przed mikrofonem Sylwia Błażej, w dzisiejszym odcinku Audycji Kulturalnych gościmy w Muzeum Etnograficznym na wystawie "Fotogawęda. Ze zbiorów Mieczysława Cholewy". Razem ze mną jest pani Joanna Bartuszek, kuratorka wystawy.

JOANNA BARTUSZEK: Mieczysław Cholewa był, mówi się etnografem amatorem, natomiast swoje zainteresowanie, swoją pasję już rozpoczął w młodości, tak naprawdę w dzieciństwie, kiedy z ojcem razem wybierał się na wycieczki w górach po Tatrach, po Beskidach, ale Cholewa zainteresował się nie tylko przyrodą i turystyką, jak jego ojciec, ale folklorem. Rozpoczął w latach 30., jeszcze w czasie nauki w seminarium nauczycielskim w Nowym Sączu, gromadzenie materiałów do studiów nad folklorem ziemi sądeckiej. Zaczął zbierać stroje ludowe z okolicy Sącza i zaczął zastanawiać nad tym, jak wydzielić te grupy. Zauważył, że strój podhalański wtedy był bardzo popularny i również na Sądecku w wielu towarzystwach te stroje podhalańskie były noszone, ale Cholewa zauważył, że strój podhalański nie jest ich strojem, i zaczął się temu dokładnie przyglądać. Rozpoczął te badania nad zróżnicowaniem strojów ludowych i tym się głównie zajmował. Zebrał ogromną ilość materiałów, w tym również fotografie, oraz wydał monografię "Stroje ludowe ziemi sądeckiej", gdzie właśnie wydzielił wszystkie grupy tych strojów, które były ówczesnie w użyciu, ale też i historycznie. Do tej pory z jego pracy korzystają następne pokolenia etnografów.

SYLWIA BŁAŻEJ: Na wystawie możemy zobaczyć również hafty, to są projekty Mieczysława Cholewy czy autentyczne wzory, które były utkane i które zgromadził?

JOANNA BARTUSZEK: Na wystawie pokazujemy rysunki, które prawdopodobnie są odwzorowaniami haftów, jakie można było zobaczyć w terenie, natomiast są to rysunki wykonane przez Mieczysława Cholewę w czasie jego badań terenowych. No trudno jest nam powiedzieć, na ile też one są wiernie odtworzone, ponieważ Cholewa nie zostawił nam zapisków dotyczących tego, natomiast według tych rysunków Mieczysława Cholewy został zatrudniony rzemieślnik ludowy, pan Wojciech Mszański z okolic Łącka, który według tych wzorów, według tych rysunków Mieczysława Cholewy haftował na materiale już kolorowe wyszycia wzorów parzenic, i właśnie te jego hafty według instrukcji Mieczysława Cholewy możemy zobaczyć na wystawie, posiadamy ich kilkanaście w kolekcji. Tak że ta współpraca była bardzo obfita i troszeczkę tutaj mamy relacji związanych właśnie ze współpracą pana Cholewy z panem Mszańskim, gdzie pan Mieczysław Cholewa udzielał instrukcji, w jaki sposób ma haftować, mówił o kolorach, natomiast rzemieślnik ludowy tutaj bardzo często miał swoje ostateczne zdanie i mówił, że jednak jemu pewne kolory się bardziej podobają. Natomiast wyszywał również stroje dla Mieczysława Cholewy. I tutaj też są takie informacje, które mówią o tym, że Wojciech Mszański z kolei robił dla Mieczysława Cholewy najlepsze wzory i najciekawsze, najbarwniejsze, bo bardzo go lubił. W związku z tym mogą to nie być dokładnie takie wzory, jakie były stosowane do innych elementów odzieży noszonych przez mieszkańców.

SYLWIA BŁAŻEJ: Na wystawie są również instrumenty. Czy Mirosław Cholewa grał czy jedynie kolekcjonował?

JOANNA BARTUSZEK: Mieczysław Cholewa grał na skrzypcach, nie był profesjonalnym muzykiem, ale grywał. Założył zespół ludowy po wojnie, z którym objeżdżał Polskę. On wygłaszał prelekcje, był jakby kierownikiem zespołu, miał zatrudnionych muzyków, którzy odtwarzali najbardziej charakterystyczne melodie dla Sądecczyny i Podhala, a Mieczysław Cholewa wygłaszał gadki przebrany w piękny barwny strój, właśnie skomponowany specjalnie dla niego. W swojej kolekcji również posiadał instrumenty, aczkolwiek jest ich zdecydowanie mniej, jest 6 sztuk, ale są to bardzo cenne instrumenty. Na wystawie pokazujemy dudy sądeckie, to są prawdopodobnie jedyne dudy wzorowane, troszeczkę podobne do podhalańskich, ale jednak tutaj muzykolodzy mówią, że są to dudy typowo sądeckie i to jest jeden prawdopodobnie egzemplarz w Polsce, to są dudy, na których grał Wincenty Pyrdoł, muzyk z Łącka, który również podróżował z Mieczysławem Cholewą i zaczynał z nim tą przygodę z prelekcjami i popularyzacją Sądecczyny. Mamy również skrzypki, które wykonał sądecki lutnik pan Józef Zbozień, z przepięknymi ornamentami kwiatowymi, tutaj widzimy również właśnie Józefa Zbozienia na zdjęciu, który trzyma te skrzypki, a skrzypki możemy zobaczyć na wystawie. I również mamy fujarkę wykonaną z kolei przez bardzo znanego muzyka...

SYLWIA BŁĄŻEJ: **Którą słycać w tle.**

JOANNA BARTUSZEK: Tak, którą słycać w tle, wykonaną przez Jana Kawuloka, ona jest z Beskidu Śląskiego, tak że ten zakres widać tematyczny też Mieczysława Cholewy, gromadzenia tych zbiorów był bardzo szeroki, obejmował praktycznie całe Beskidy.

SYLWIA BŁĄŻEJ: **Czym się różniły dudy podhalańskie od tych nowosądeckich?**

JOANNA BARTUSZEK: To już by trzeba było muzykologów dokładnie zapytać, to chodzi o konstrukcję tych poszczególnych piszczałek. No w każdym razie takie też dostałam informacje, że są to prawdopodobnie jedne z nielicznych, które są w kolekcji, które można właśnie uznać za typowo sądeckie. Tak że możemy je zobaczyć właśnie tutaj na zdjęciu, na których gra pan Wincenty Pyrdoł. Zdjęcie zostało wykonane w latach 30., czyli dudy prawdopodobnie pochodzą z mniej więcej tego okresu. W tle możemy usłyszeć muzykę graną przez muzykantów, którzy podróżowali z Mieczysławem Cholewą, właśnie to jest pan Wincenty Pyrdoł, jak również Franciszek Kurzeja, który również był w zespole pana Mieczysława Cholewy, i tutaj możemy usłyszeć ich nagrania i mniej więcej jak ta muzyka brzmiała. Szczególnie zapraszam jeśli chodzi tutaj o muzykę Wincentego Pyrdoła, ponieważ jest to jedyna możliwość usłyszenia na tej wystawie, nie ma więcej nagrań.

SYLWIA BŁĄŻEJ: **Fotografie, czyli chyba najbardziej wyczekiwany punkt wystawy. Fotografie bardzo zróżnicowane, przedstawiające w większości chyba Mieczysława Cholewę, ale też przyjaciół i znajomych w strojach. Co zwróciło pani największą uwagę, stroje czy jednak postaci, które na nich są?**

JOANNA BARTUSZEK: Myślę, że jedno i drugie. W pierwszej części pokazujemy fotografie, one są specjalnie zaaranżowane na takich płytach pleksi, które w jakimś sensie emitują też klisze szklane, trudno jest pokazać samą kliszę szklaną jako obiekt, natomiast chcieliśmy pokazać ogrom tej kolekcji, na wystawie pokazujemy 250 zdjęć. W pierwszej części pokazujemy zdjęcia

typowo etnograficzne, mieszkańców w różnych strojach ludowych właśnie z terenów bardzo szeroko rozumianej góralszczyzny, Beskidu, bo są tu i stroje sądeckie, i stroje podhalańskie, stroje szczawnickie, ale także stroje łemkowskie. To, co zwróciło moją uwagę, jeśli chodzi o tego typu fotografie, to jest fakt, że została ona wykonana z wszelkimi, powiedzmy prawidłowościami typowej fotografii etnograficznej, dokumentu etnograficznego, który ma zachować fotografie, stroje ludowe właśnie w tej technice dla potomnych. Te fotografie według instrukcji etnograficznych powinny być wykonane oczywiście w dobrej jakości technicznej, co jak widać fotografie Czesława Cholewy spełniają ten warunek, ale również sposób ustawienia postaci na zdjęciach nie był bez znaczenia. Chodziło o to, żeby uchwycić wszystkie elementy stroju ludowego, wszystkie ornamenty zarówno widoczne z przodu, z tyłu, z boku, jak również bardzo często Mieczysław Cholewa przedstawiał tutaj np. 3 postaci, z których 1 była ustawiona centralnie przodem, druga bokiem, trzecia tyłem. W ten sposób widzimy strój ludowy w całej okazałości i w taki też sposób właśnie zalecano wykonywanie tych fotografii. Prawdopodobnie instrukcja takiej fotografii etnograficznej została wydana w 1922 roku przez pana prof. Eugeniusza Frankowskiego, etnografa, z której to instrukcji prawdopodobnie przy wykonywaniu tych fotografii korzystał sam Mieczysław Cholewa, bo dokładnie powtarzają ten schemat. W pierwszych dwóch jakby modułach pokazujemy właśnie w taki sposób wykonane zdjęcia, są to zdjęcia zarówno grupowe, jak i postaci pojedyncze, są to kobiety i mężczyźni, z rzadka tutaj pojawiają się dzieci. Natomiast w trzecim module pokazujemy właśnie fotografie, w których już nie widzimy mieszkańców wsi, więc nie jest to dokument, a właśnie innego rodzaju fotografie, ponieważ widzimy tutaj Mieczysława Cholewę przebranego w stroje ludowe z jego kolekcji, ale fotografie na pierwszy rzut oka są wykonane w podobny sposób, jak fotografie dokumentujące mieszkańców, są to fotografie wykonane również całych postaci czy grup, sam Mieczysław Cholewa jest modelem, wciela się w tą postać, tak jakby sam chciał stworzyć dla siebie dokument etnograficzny, bo również fotografuje się w stroju ludowym w różnych pozycjach, z przodu, z boku, z tyłu, z kapeluszem, bez kapelusza. Co ciekawe, właśnie te fotografie Mieczysław Cholewa używał również w taki sam sposób jak fotografie mieszkańców, czyli jako po prostu przykład danego stroju ludowego i zamieszczał je w swoich artykułach, no nie podpisując tego jako "Ja w stroju ludowym", tylko po prostu stawał się obiektem etnograficznym, więc no jest to bardzo ciekawy zabieg. Tutaj mamy przykład takiej fotografii Mieczysława Cholewy ze swoją żoną właśnie, Mieczysław Cholewa jest tutaj w tej sukmanie jego ulubionej, sądeckiej, żona Cholewy jest przebrana w katanę Lachów Sądeckich, w spódnicę Lachów Sądeckich. Mieczysław Cholewa wydał serię pocztówek z różnymi tematami, to zdjęcie zostało opublikowane w serii strój ludowy i podpisane "Grupa Lachowska, stroje z okolic Sącza, Podegrodzia i Przyszowej". Tak że no sam dla siebie był obiektem etnograficznym, myślę, że to jest bardzo ciekawe. Również bardzo interesujące, jedno z moich ulubionych, jest zdjęcie przedstawiające Mieczysława Cholewę ze swoją żoną, tak na pierwszy rzut oka możemy powiedzieć, że jest to zdjęcie z chrztu, bo widzimy małe dziecko w beciku. Jest to zdjęcie spadkobierczyni, czyli córki Mieczysława Cholewy, a dookoła również w różnych strojach tutaj, i podhalański jest strój, i sądecki, jest rodzina Mieczysława Cholewy. Mieczysław Cholewa tutaj angażował całą swoją rodzinę w swoją pasję.

SYLWIA BŁAŻEJ: Z wiadomych względów te fotografie są czarno-białe, natomiast bije od nich kolor, gdyby tak się wpatrzeć, to jednak te ornamenty, faktury nadają trochę blasku.

JOANNA BARTUSZEK: Mieczysław Cholewa też fotografował same detale. W kolejnej sekcji mamy zdjęcia, które przedstawiają właśnie rzemiosła, już poszczególne tradycje ludowe wsi sądeckiej, bo mamy tutaj i chałupy, tematykę np. bielenia Inu czy w ogóle obróbki Inu, strzyżenia owiec, flisactwa czy właśnie rzemieślników, mamy zdobników strojów ludowych, to sporo jest zdjęć właśnie takich rzemiosł ludowych, które giną, o czym też pisał Mieczysław Cholewa już w latach 40., no były to ginące rzemiosła. Ale również Mieczysław Cholewa właśnie utrwalając, jakby widząc, że te wzory, ta ornamentyka przepiękna odchodzi w zapomnienie, bo ludzie zaczęli nosić miejskie stroje już wówczas, kiedy on fotografował, zachowały się takie informacje, że Mieczysław Cholewa przychodził i prosił mieszkańców, żeby się ubrali w te swoje stare stroje ludowe, to one już były w skrzyniach, były specjalne wyjmowane często, żeby Cholewa mógł je sfotografować czy właśnie on już je kupował, więc to były ostatnie świadectwa tych strojów i Mieczysław Cholewa też fotografował, żeby one nie zginęły, jeśli czegoś się może nie udało zdobyć do kolekcji czy żeby zachować. Tu mamy przepiękne rzeźbione krzesła, skrzynie ludowe, ale właśnie też fragmenty haftów np. z czepców czy fragmenty ornamentów na sukmanach czy spodniach, więc to wszystko zajmowało Mieczysława Cholewę i wiedział, że wykorzystywał fotografię do takiego zachowania przeszłości.

SYLWIA BŁAŻEJ: Gdyby Mieczysław Cholewa żył współcześnie, czym by się zajmował?

JOANNA BARTUSZEK: Myślę, że ponieważ mamy też w kolekcji bardzo liczne jego autoportrety właśnie w różnych strojach góralskich, jest i Harnasiem, i również właśnie jakimś góralem sądeckim, bacą, no myślimy, że byłby na pewno jakimś instagramerem, gdzieś by te stroje ludowe, z nich by też korzystał. Myślę, że bardzo byłaby podobna działalność, właśnie taka popularyzatorska. Myślę, że byłaby to bardzo barwna i ciekawa postać, ale myślę, że właśnie takie popularyzatorstwo i ratowanie ginącej rzeczywistości i piękna to byłoby coś, co Mieczysław Cholewa by na pewno dzisiaj też robił.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.